

MAREK ŁAGOSZ
Uniwersytet Wrocławski

Problem produktywności pracy w świetle Marksowskiej teorii wartości

W artykule podejmuję problem produktywności pracy, wychodząc od Marksowskiej teorii wartości opartej na pracy. Przedstawiam podstawowe sposoby rozumienia przez Marksa kategorii produktywności oraz akcentuję różnicę między „produkcyjnym” a „kapitałowym” rozumieniem pracy produkcyjnej. W świetle tych ustaleń rozważam problem produktywności pracy realizującej się w sferze usług oraz w sferze intelektualnej (twórczość naukowa i artystyczna).

Określenie produktywności

Zgodnie z jednym z określeń rozważanych przez Karola Marksa pracą produkcyjną jest taka praca, która realizuje się w towarze. *A contrario* praca nieprodukcyjna to taka, która świadczy li tylko „usługi osobiste”, nie materializując się w żadnym towarze¹. Skoro zaś tak, to — jak ujmuje to cytowany przez Marksa Smith — nie tworzy ona żadnej wartości, nie pomnaża wartości żadnego przedmiotu ani też nigdy się „nie wraca”². „W tym sensie — pisze Joseph M. Gillman — nie są robotnikami produkcyjnymi ani samodzielni rzemieślnicy, ani rolnicy, którzy nie produkują na sprzedaż. Produkcja wartości użytkowych nie stanowi tu kryterium; nie jest nim też społeczna użyteczność wytwarzanych dóbr czy usług”³. Notabene, samo wytwarzanie wartości, ucieleśnianie się jej w jakimś towarze, jest jedynie warunkiem koniecznym produktywności w omawianym tu sensie. Warunkiem dostatecznym jest to, że „robotnik w miejsce wartości spożytej daje równowartość,

¹ K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. 1 [w:] *Kapitał*, t. IV, tłum. C. Grabowski, F. Romaniukowa, W. Sadowski, Warszawa 1969, s. 142–143.

² *Ibid.*, s. 143.

³ J.M. Gillman, *Zniżkowa tendencja stopy zysku. Odkryte przez Marksa prawo i jego znaczenie dla kapitalizmu dwudziestego wieku*, tłum. J. Grzywicka, Warszawa 1961, s. 173.

dodając swą pracą do jakiegokolwiek materiału taką samą ilość wartości, jaką zawierała jego płaca robocza"⁴. „produkcyjny — pisze Marks — jest ten pracownik, którego praca *wytwarza towary* i który przy tym spożywa towarów nie więcej, niż sam wytwarza, niż kosztuje jego praca. Praca jego utrwała się i przybiera postać *jakiegoś przedmiotu, który nadaje się do sprzedaży i wymiany, towaru, a więc tak, że można ją sprzedać i na tej drodze odtworzyć wartość ich utrzymania i wynagrodzenia* [...]”⁵. Powyższe określenie produktywności pracy nie zawiera wytwarzania wartości dodatkowej jako warunku koniecznego.

Inne jeszcze uwzględniane przez Marksa za klasyczną ekonomią, a zarazem podstawowe według niego, rozumienie produktywności jest następujące: „tylko ta praca najemna jest produkcyjna, która tworzy więcej wartości, niż sama kosztuje”⁶. Warunkiem dostatecznym produktywności jest tu więc tworzenie wartości dodatkowej. „*produkcyjność kapitału* — pisze Marks — polega przede wszystkim na *przymuszaniu do pracy dodatkowej*, czyli do pracy ponad bezpośrednią potrzebę”⁷. W tym znaczeniu produktywność można utożsamić z wyzyskiem. Wynika stąd, że z kolei „*siła robocza* jest produkcyjna na skutek *różnicy* między jej *wartością a wartością* powstającą w wyniku jej zastosowania”⁸. Produkcyjną nazywa Marks taką pracę, która przekształca towar lub pieniądź na kapitał, czyli „utrzymuje i pomnaża wartość pracy *uprzedmiotowionej*, oddzielonej od siły roboczej i jej przeciwstawionej. Produkcyjność siły roboczej oznacza sposób jej występowania w kapitalistycznym sposobie produkcji”⁹. Produkcyjna jest praca wytwarzająca wartość dodatkową dla tego, kto ją zatrudnia, a tym samym, „która obiektywne warunki pracy przekształca na kapitał, a jej posiadacza — na kapitalistę”¹⁰.

Jeszcze inaczej można powiedzieć za Marksem, że produkcyjna jest ta praca, „*która się wymienia bezpośrednio na kapitał*”¹¹; praca ta sprawia, że „produkcyjne warunki pracy i wartość w ogóle, pieniądź lub towary, przekształcają się dopiero w kapitał”¹². W przeciwieństwie do pracy produkcyjnej praca nieprodukcyjna wymienia się „*bezpośrednio na dochód*”¹³, tj. na płacę roboczą lub zysk, a także na rozmaite procenty i renty uczestniczące w uzyskiwanej przez kapitał wartości dodatkowej. Można też powiedzieć, że za pracę produkcyjną płaci kapitał, a za nieprodukcyjną dochód. Praca produkcyjna jest tu określona z punktu widzenia produkcji kapitalistycznej. W tym poszerzonym, „kapitalistycznym” rozumieniu nieprodukcyjne będą nie tylko takie prace, które nie wytwarzają żadnej wartości, ale też takie, które wytwarzają mniej wartości, niż spożywają.

⁴ K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 144.

⁵ *Ibid.*, s. 146.

⁶ *Ibid.*, s. 135.

⁷ *Ibid.*, s. 409.

⁸ *Ibid.*, s. 412.

⁹ *Ibid.*, s. 415–416.

¹⁰ *Ibid.*, s. 416.

¹¹ *Ibid.*, s. 138.

¹² *Ibid.*, s. 138–139.

¹³ *Ibid.*, s. 139.

Problem produktywności usług

Zgodnie z pierwszym z podanych wyżej określeń produktywności pracę wytwarzającą określone produkty przeciwstawia się — jako produkcyjną — nieprodukcyjnej pracy polegającej na świadczeniu usług. Przyjrzyjmy się jednak, jak dalece taki „sztywny” podział daje się utrzymać.

Przede wszystkim zauważmy, że wszelkie usługi „okołoprodukcyjne”, tj. stanowiące „niematerialną” pracę personelu współpracującego z robotnikami bezpośrednio wytwarzającymi produkty, jak: praca inżyniera, nadzorca, subiekta handlowego czy strażnika fabrycznego powinny być zaliczone — ponieważ są niezbędne do wytwarzania towarów (wartości dodatkowej) — do usług produkcyjnych¹⁴. Jak pisze na przykład Peter Behnen: „mit dem ‘kooperativen Charakter der Arbeitsprozesse selbst...sich daher notwendig der Begriff der produktiven Arbeit und ihres Trägers, des produktiven Arbeiters (erweitert)’. Um produktiv zu arbeiten, ist es genügend, Teil des industriellen Gesamtarbeiters zu sein und dabei irgendeine Unterfunktion zu vollziehen”¹⁵. W takim szerszym rozumieniu za produkcyjną można by uznać także pracę realizującą się poza produkcją w wąskim sensie — w sferze cyrkulacji.

Wprawdzie wielu autorów *expressis verbis* uznaje pracę w sferze cyrkulacji za nieprodukcyjną¹⁶. Koszty wydawane na prace związane z cyrkulacją (*für Arbeiten des Formwandlungsprozesses der Ware*) stanowią potrącenie z wyprodukowanej społecznie wartości dodatkowej¹⁷. Ci sami autorzy przyznają jednak za Marksem, że w obrębie cyrkulacji dokonują się prace o ewidentnie produkcyjnym charakterze, jak prace transportowe („Das Bringen auf den Markt gehört in den Produktionsprozess selbst”¹⁸), które dodają towarom wartości i wartości dodatkowej, czy prace związane z przechowywaniem towarów, zabezpieczające zasoby towarów, a zatem ograniczające związaną z upływem czasu utratę przez towary pewnej części ich wartości. Sama zaś praca „czysto cyrkulacyjna”, związana z realizacją wyprodukowanej w procesie produkcji wartości, lecz sama wartości nie tworząca, stanowi konieczną fazę procesu reprodukcji kapitału¹⁹. Pozornie sprzeczne twierdzenie Marksowskiej krytyki ekonomii, że wartość dodatkowa (a zatem również kapitał) powstaje i nie powstaje w cyrkulacji (tj. powstaje w produkcji), znajduje swoje rozwiązanie w uznaniu, że cyrkulacja jest warunkiem koniecznym, a produkcja — dostatecznym powstawania kapitału. Oba te pozornie przeciwstawne momenty jednocząsi siła robocza, która posiada specyficzną wartość użytkową (moc) pozwalającą na tworzenie wartości (wymiennej). Aby mogło się dokonać produkcyjne spożycie towaru, które dostarcza wartości, trzeba znaleźć w sferze cyrkulacji, na rynku, ten właśnie specyficzny towar²⁰. Na tym polega jedność pro-

¹⁴ Por. *ibid.*, s. 146–147.

¹⁵ P. Behnen, *Zur systematischen Interpretation von Klassischer Theorie des Wertes*, West-Berlin 1979, s. 74.

¹⁶ *Ibid.*, s. 77.

¹⁷ *Ibid.*

¹⁸ *Ibid.*

¹⁹ *Ibid.*

²⁰ I. Narski, *Dialektyczna sprzeczność i logika poznania*, tłum. W. Lipnik, Warszawa 1981, s. 76–79.

dukcji i cyrkulacji w kapitalistycznym sposobie produkcji. Inaczej jeszcze: aby czas społecznie niezbędny „zakrzepły” w wyprodukowanych towarach zrealizował się jako wartość (wymierna), pozwalająca na odtworzenie i pomnożenie kapitału, potrzebny jest proces cyrkulacji, który w danych warunkach społeczno-gospodarczych ma pewien określony średni czas trwania. Możemy zatem mówić o czasie cyrkulacji jako o społecznie niezbędnym czasie realizowania się wartości, czyli czasu społecznie niezbędnego uprzedmiotowionego w towarach. Często charakteryzuje się cyrkulację jako „negatywne ograniczenie produkcji wartości dodatkowej”²¹, ale trzeba pamiętać, że jest to ograniczenie konieczne.

Można by się też zastanawiać, czy szeroko rozumiane usługi handlowe nie tworzą wartości²². Skąd się biorą płace i zyski w przedsiębiorstwach handlowych? Czy pochodzą one jedynie z wartości dodatkowej wypracowanej w sektorach produkcyjnych, będąc zapłatą kapitalistów przemysłowych dla tych, którzy pomagają zrealizować im tę wartość dodatkową? Czy działalność reklamowa na przykład nie podnosi wartości sprzedawanych towarów? Jeśli uznalibyśmy — wbrew Marksowi — że wzrost popytu podnosi samą wartość, a nie tylko cenę towaru, to tak. Poza tym istnieje — jak można wskazywać — ścisły związek między handlem a takimi „wartościotwórczymi” działaniami, jak transport czy konserwacja. W związku z powyższym Robinson sugeruje, że w wypadku handlu przeprowadzenie linii demarkacyjnej między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną jest w dużym stopniu dowolne²³.

Jeśli nawet większą część pracy związanej z cyrkulacją uznamy za nieprodukcyjną (nieprodukującą towarów ani niepomnażającą ich wartości), to cyrkulacja stanowi — obok produkcji — istotny element ruchu kapitału. W kapitalizmie produkcja towarów bez ich sprzedaży staje się bezcelowa. Samo zaś kupowanie siły roboczej wydaje się czynnością produkcyjną w szerszym sensie, tj. jako warunek konieczny produkcji.

Niewątpliwie jest taka kategoria usług, niezwiązanych już z produkcją materialną (z pracą produkcyjną *sensu stricto*), których produktywność możemy uznać bez większych trudności, na przykład: usługa szwaczki, mechanika czy sprzątającego dom. Prace takie utrwalają się bowiem w pewnym przedmiocie (odpowiednio: w ubraniu, naprawionym sprzęcie czy wysprzątanym domu) i powiększają lub odtwarzają jego wartość, a zatem potencjalnie może on stać się towarem²⁴. Jest jednak i taka grupa usług, które zdają się nieprodukcyjne w tym podstawowym znaczeniu, że nie stwarzają żadnego produktu, a tym samym żadnej wartości: praca służących, księży, urzędników państwowych, żołnierzy, muzykantów, akto-

²¹ P. Behnen, *Zur Systematischen*, s. 60.

Czas jednego procesu (pomnażanie wartości dodatkowej) ograniczony jest przez czas innego procesu (realizacja wartości), będącego warunkiem koniecznym tego pierwszego.

²² Według Marksa kapitał handlowy przywłaszcza sobie część wartości dodatkowej wytworzonej w przemyśle. Pośrednik kupuje towary poniżej ich wartości, a sprzedaje je według wartości (M. Blaug, *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, tłum. I. Budzyńska et al., Warszawa 2000, s. 283).

²³ J. Robinson, *Grundprobleme der Marxschen Ökonomie*, Marburg 1987, s. 41–42.

²⁴ K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 147.

rów itp. Jak powiada Smith: „ich usługi *zazwyczaj* znikają w momencie ich spełnienia [...]”²⁵.

Wobec uznania nieprodukcyjności ostatniej z wymienionych grup usług pojawia się jednak wiele wątpliwości. Po pierwsze, wiele z nich może być uznane za nieprodukcyjnie tylko relatywnie. Jedna i ta sama praca może być produkcyjna — gdy nabywam ją jako kapitalista, tj. w celu uzyskania wzrostu wartości (praca ta wymienia się wtedy na kapitał), lub nieprodukcyjna — gdy nabywam ją jako konsument (wymiana pracy na dochód)²⁶. Jeśli zatrudnię krawca, dostarczając mu narzędzi i materiału, w celu uszycia dla mnie surduta, to jego praca jest pracą produkcyjną: stają tu wobec siebie kapitał i praca najemna (praca krawca wymienia się bezpośrednio na kapitał). Jeśli zaś kupię od krawca gotową odzież, to jego praca nie jest produkcyjna: stają tu wobec siebie sprzedawca i nabywca (praca krawca wymienia się bezpośrednio na dochód)²⁷. Przedsiębiorcy prowadzący teatry, sale koncertowe czy domy publiczne, sprzedając „niematerialną” pracę aktorów, muzyków czy prostytutek, uzyskują zwrot płacy oraz zysk²⁸. Przy czym rozumienie produkcyjności pracy jako bezpośredniej wymienialności na kapitał (i odpowiednie rozumienie nieprodukcyjności) Marks nazywa ujęciem głębszym²⁹, w którym „Adam Smith wyczerpał istotę sprawy, trafił w samo sedno”³⁰.

Po drugie, czy rzeczywiście jest tak, że brane tu pod uwagę usługi, nawet wtedy gdy przynoszą kapitałowi wzrost wartości, nic po sobie nie pozostawiają, „znikając w momencie ich spełnienia”. Spójrzmy na rzecz ze strony konsumenta. Otóż można przyjąć, że większość, jeśli nie wszystkie, tego typu „niematerialnych” usług uprzedmiotawia się w jednym bardzo specyficznym towarze — w człowieku. Czy człowiek — szczególnie w dobie obecnej — nie jest „określonym przedmiotem lub towarem, który nadaje się do sprzedaży”³¹? Wiele usług ma przecież duży wpływ na jakość pracy produkcyjnej korzystających z nich ludzi. Wystarczy tu wspomnieć choćby o usługach związanych z wypoczynkiem. Ludzka siła robocza stanowi — jak ujmuje to Marks — wielką grupę towarów. Usługi nauczycielskie, medyczne itp. „dają w zamian »towa, jaki można nabyć itd.«, a mianowicie samą siłę roboczą, w której koszty produkcji lub reprodukcji wchodziły owe usługi”³².

Z pewnością nie można zgodzić się, że lekarz produkuje zdrowie, nauczyciel oświatę, artysta smak, a moralista obyczaje³³, gdyż wyliczone tu „produkty” to abstrakcje; niemniej usługi powyższe kształtują człowieka społecznego i mogą być chyba rozpatrywane jako produkcyjne — o tyle przynajmniej, o ile samego człowieka można traktować jako towar na rynku pracy. Sam Marks przyznaje

²⁵ *Ibid.*, s. 147.

²⁶ *Ibid.*

²⁷ *Ibid.*, s. 299–300.

²⁸ *Ibid.*, s. 149.

²⁹ *Ibid.*, s. 299.

³⁰ *Ibid.*, s. 138.

³¹ *Ibid.*, s. 143.

³² *Ibid.*, s. 150.

³³ *Ibid.*, s. 289.

to poniekąd, pisząc: „W tym znaczeniu [w znaczeniu wpływu na człowieka jako na podmiot produkcji — M.Ł.] można rzeczywiście dowieść, że *wszystkie* ludzkie stosunki i funkcje, jakkolwiek i w czymkolwiek się przedstawiają, wpływają na produkcję materialną i działają na nią w sposób mniej lub bardziej determinujący”³⁴.

Po trzecie, wymieniając wśród pracowników nieprodukcyjnych żołnierzy, polityków, urzędników państwowych czy nauczycieli, należy wziąć także pod uwagę silny związek wojskowości, polityki i oświaty z gospodarką. Czy zakłady przemysłowe w państwie bezpiecznym i stabilnym politycznie nie są więcej warte? Czy wykształcenie nie przekłada się na kwalifikacje siły roboczej, a rozwój nauki na wzrost produktywności kapitału?

Jeśli chodzi o wykształcenie, zauważmy, co następuje: według Marksa źródłem wartości dodatkowej jest praca dodatkowa (praca nieopłacona³⁵). Bob Rowthorn przyjmuje następujące równanie: praca nieopłacona = praca faktyczna – praca opłacona, stwierdzając, że określenie faktycznej pracy w wypadku wykształconego pracownika wymaga uwzględnienia jego pracy tak podczas kształcenia, jak i potem, gdy już nabędzie on określonych umiejętności³⁶. Ale przecież za pracą kształcącego się stoi praca kształcących. Ci ostatni zaś — o ile kształcenie jest sektorem kapitalistycznym — zdaniem Rowthorna — tworzą wartość i wartość dodatkową. Ich praca uprzedmiotawia się bezpośrednio w produkowanych przez kapitalistów towarach. W tym przypadku praca kształcenia jest produkcyjna w Marksowskim sensie, zgodnie z którym produkcyjna jest tylko ta praca, którą bezpośrednio angażuje kapitał³⁷.

Nieco inaczej rzecz wygląda, gdy kształcenie należy do sektora państwowego. Jednak także i w tym wypadku praca dodatkowa może być przeniesiona do sektora kapitalistycznego, chociaż w nim nie powstaje³⁸. Jak zauważa Rowthorn, praca kształcenia przekształca się w wartość (w tym w wartość dodatkową) przez to, że robotnicy robią użytek ze swoich umiejętności nabytych w procesie kształcenia³⁹. To, że sam Marks nie rozpatrywał szczegółowo kształcenia i nie rozważał jego roli jako środka produkcji, bierze się stąd, iż — zdaniem Rowthorna — po pierwsze, z punktu widzenia głównego celu Marksowskich analiz (odkrycie i zrozumienie podstawowych mechanizmów systemu kapitalistycznego) sektor kształcenia ma drugorzędne znaczenie, a po drugie — stąd, iż w czasach gdy Marks pisał *Kapitał*, znaczenie wykształcenia jako środka produkcji (*Bedeutung von Produktionsmitteln*

³⁴ *Ibid.*, s. 291.

³⁵ Robotnicy pracują dłużej, niż to jest konieczne do wyprodukowania towarów, które konsumują.

³⁶ B. Rowthorn, *Komplizierte Arbeit im Marxschen System* [w:] *Die Marxsche Theorie und ihre Kritik II. Eine Textsammlung zur Kritik der Politischen Ökonomie*, G. Frenzel, H.G. Nutzinger, E. Wolfstetter (hrsg.), Frankfurt am Main-New York 1974, s. 140.

³⁷ *Ibid.*, s. 141.

³⁸ Można przyjąć, że kapitalista pośrednio, tj. przez podatki, opłaca pracę kształcących i korzysta z efektu ich pracy, tj. z zatrudniania wykształconych przez nich ludzi. Przy czym podatek zmusza kapitalistów także do opłacania kształcenia, niebędącego bezpośrednio użytecznym dla kapitału. Rowthorn pisze: „die Ausbildung durch den Staat, den produktiven (kapitalistischen) Sektor subventionieren kann. Ein großer Teil davon stellt in der Tat einen Abzug vom kapitalistischen Mehrwert” (*ibid.*, s. 144).

³⁹ *Ibid.*, s. 142.

in der Ausbildung) nie było zbyt wielkie, gdyż jeszcze w dużej mierze składało się ono z pracy nauczycieli i uczniów⁴⁰.

Tak więc wiele usług zaliczanych często do nieprodukcyjnych, jeśli wziąć pod uwagę szczególnie — z punktu widzenia ontologii bytu społecznego — towar, jakim jest siła robocza, powinno być *de facto* zakwalifikowane jako produkcyjne, gdyż „wytwarzają” one właśnie ten szczególny towar. „[T]owar — pisze Marks — przedstawia się jako praca przeszła uprzedmiotowiona [...] nigdy jednak nie może wystąpić bezpośrednio jako sama żywa praca [...]”⁴¹. Praca przeszła może jednak zostać uprzedmiotowiona w formie rzeczy lub — siły roboczej. Tak więc — kontynuuje Marks — „za produkcyjną powinien być więc Smith uznać taką pracę, która bądź produkuje towary, bądź bezpośrednio wytwarza, kształtuje, rozwija, utrzymuje i reprodukuje samą siłę roboczą”⁴².

Marks jednak chwali intuicję Smitha prowadzącą do wykluczenia produkcyjności tego ostatniego rodzaju pracy, gdyż przeciwnie stanowisko „otworzyłoby drzwi na oścież wszelkim nieuzasadnionym pretensjom do miana pracy produkcyjnej”⁴³. Abstrahując zatem od samej siły roboczej, „praca produkcyjna sprowadza się do pracy wytwarzającej towary, produkty materialne, których wykonanie kosztowało określoną ilość pracy, czyli czasu pracy. W skład owych materialnych produktów wchodzi wszelkie dzieła sztuki i nauki, książki, obrazy, rzeźby, o ile tylko występują w postaci rzeczowej”⁴⁴.

Zasadności rozróżnienia pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej

Pojawia się teraz pytanie, czy i w jakiej mierze utrzymywanie dualizmu praca produkcyjna–praca nieprodukcyjna jest teoretycznie (ontologicznie) uzasadnione. W świetle powyższych rozważań można by przyjąć mniej „antagonistyczne” rozwiązanie i zamiast ostrego dualizmu produkcyjne/nieprodukcyjne mówić o produkcji towarowej i o (re)produkcji człowieka społecznego i nie przeciwstawiać sobie ostro tych dwóch rodzajów produkcyjnej w swej istocie pracy. Tym bardziej że we współczesnym świecie wydają się one jeszcze mocniej sprzęgnięte, niż było to w czasach Marksa. Ten ostatni pisze wprawdzie: „*Towar* jest najbardziej elementarną formą burżuazyjnego bogactwa. Traktowanie jako »produkcyjnej« tej pracy, która wytwarza »towary«, odpowiada więc również znacznie bardziej elementarnemu punktowi widzenia niż określenie pracy produkcyjnej jako tej, która produkuje kapitał”⁴⁵. Zaraz jednakże dodaje, że „istocie sprawy” odpowiada „pierwsze” określenie produkcyjności, jakie wprowadził Smith⁴⁶: „tylko ta praca najemna jest produkcyjna, która tworzy więcej wartości, niż sama kosztuje”⁴⁷. W świetle tego „istotnego”

⁴⁰ *Ibid.*, s. 163.

⁴¹ K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 155.

⁴² *Ibid.*, s. 156.

⁴³ *Ibid.*

⁴⁴ *Ibid.*

⁴⁵ *Ibid.*, s. 157.

⁴⁶ *Ibid.*

⁴⁷ *Ibid.*, s. 135.

określenia za produkcyjne należałoby uznać także — jak pisze Marks — „część usług w ich czystej postaci, usług, które nie mogą przybrać żadnej obiektywnej formy — ani jako rzeczy uzyskać bytu niezależnego od samych wykonawców usług, ani też wejść w skład towaru w charakterze elementu wartości [...]”⁴⁸. Część z nich bowiem „zostaje nabyta przez kapitał (czyli *bezpośredniego* nabywcę pracy), od-twarza swą własną pracę i dorzuca zysk”⁴⁹. Jednocześnie część pracy ucieleśniająca się w użytecznych przedmiotach „zostaje nabyta bezpośrednio z dochodu i nie pod-pada pod produkcję kapitalistyczną”⁵⁰.

Skąd — można zapytać — to dające się wyczuć u Marksa wahanie między ak-ceptacją „towarowego” lub „kapitałowego” określenia produktywności? Wszystko wskazuje na to, że w wypadku akcentowania zasadniczej różnicy między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną u filozofa z Trewiru wchodziły także w grę uprze-dzenia ideologiczne. Widać to wyraźnie w rozdziale pt. *Wulgaryzacja określenia pracy produkcyjnej w burżuazyjnej ekonomii politycznej*, w którym Marks pi-sze, że pracownicy „wyższych” zawodów „okazali się po prostu darmozjadami, pasożytami na ciele właściwych producentów”⁵¹, i narzeka, że kapitał podpo-rządkował sobie — jako środek zdobywania materialnego bogactwa — te sfery, które nie odnoszą się bezpośrednio do produkcji tegoż bogactwa, jak na przykład nauki pozytywne. Przekonania ekonomistów „nieprodukcyjnych” (zrównujących pracę produkcyjną i nieprodukcyjną) Marks uważa za służalcze wobec burżuazji, za „chęć do przedstawienia wszelkich funkcji jako służących produkowaniu dla niego [burżuazja — M.Ł.] bogactwa”⁵² oraz za „dążność do przedstawiania świa-ta burżuazyjnego jako najlepszego ze wszystkich światów, w którym wszystko jest pożyteczne, sam burżuj zaś jest tak wykształcony, że widzi to i pojmuje”⁵³. Tak więc w planie ideologicznym tylko praca produkcyjna jest dla Marksa „ży-wym ogniem”, co nobilituje proletariatus i ma swój niewątpliwy wydźwięk poli-tyczny⁵⁴.

„Pozaideologiczna prawda” zaś jest taka, że granice między pracą produkcyj-ną i nieprodukcyjną są często ontologicznie trudne do rozpoznania. Genetycznie biorąc, pierwotna była praca produkcyjna rozumiana jako wytwarzająca lub przy-swajająca użyteczne dla człowieka dobra (praca myśliwego, rolnika, rzemieślnika). Praca ta dokonywała się w tak zwanym czasie niezbędnym. Kiedy jednak rozwój materialnych sił wytwórczych pozwolił na poszerzenie czasu pracy dodatkowej, której skutkiem było pojawienie się produktu dodatkowego w dostatecznej ilości, mogły rozwinąć się rozmaite typy prac „nieprodukcyjnych”; te jednakże zawsze

⁴⁸ *Ibid.*, s. 49–50.

⁴⁹ *Ibid.*, s. 150.

W tłumaczeniu polskim jest „odrzuca zysk”, ale to zdaje się pomyłką redakcyjną.

⁵⁰ *Ibid.*

⁵¹ *Ibid.*, s. 159.

I co — trzeba przyznać — nie harmonizuje z innymi poglądami Marksa na rolę „wyższej” kultury w życiu człowieka.

⁵² *Ibid.*, 293.

⁵³ *Ibid.*

⁵⁴ Por. A. Ochocki, *Dialektyka i historia. Człowiek i praca w twórczości Karola Marksa*, Warszawa 1980, s. 636.

miały jakiś pośredni zwrotny wpływ na produkcję dóbr materialnych (na przykład towarów), który z biegiem czasu powiększał się i stawał coraz bardziej bezpośredni.

Oczywiście z nieistnienia ostrych granic oraz przenikania się pracy produkcyjnej z nieprodukcyjną nie należy wyprowadzać wniosku o zbędności samego tego rozróżnienia. Marks ma rację, gdy nie zgadza się na takie rozmycie pojęcia produktywności, które zacierałoby nawet różnicę między produkcją a konsumpcją. Logika owego rozmycia jest następująca: konsumpcja stanowi niezbędny bodziec produkcji, a zatem robotnicy nieprodukcyjni, którzy nie tworzą bogactwa, a ich najem jest konsumpcją bogactwa już wytworzonego, są równie produkcyjni — i to w sensie tworzenia materialnego bogactwa. Kto konsumuje, ten „nakręca” produkcję, a zatem w pewnym sensie też produkuje. Rzecz jasna, można i należy widzieć związek między produkcją a konsumpcją, ale upatrywanie produktywności w konsumpcyjnym próżniactwie, to — w ocenie Marksa — za wiele⁵⁵. Przecież — jak można argumentować — konsumują zarówno pracujący nieprodukcyjnie, jak i pracownicy produkcyjni, którzy korzystają z ich usług. Tyle tylko, że ci ostatni wytwarzają także dobra podlegające konsumpcji.

W dodatku do pierwszej części *Teorii wartości dodatkowej*, pt. *Apologetyczna koncepcja produktywności wszystkich zawodów*, filozof rysuje też groteskowy obraz, będący wyrazem całkowitego zatarcia różnicy między pracą produkcyjną i nieprodukcyjną. Marks pisze z ironią: „Filozof wytwarza idee, poeta — wiersze, pastor — kazania, profesor — kompendia itd. Przestępca wytwarza przestępstwa”⁵⁶. Wytwarzając przestępstwo — kontynuuje Marks — przestępca wytwarza: prawo karne, profesora karnistę i jego wykłady, policję, sądownictwo, katów, wrazenia umoralniające lub tragiczne — prowadzące do powstania dzieł literackich, odciągają z rynku pracy pewną część zbędnej ludności, doskonalili produkcję, na przykład zamków, przyrządów precyzyjnych, służących śledztwu, ściganiu i karaniu przestępców oraz zabezpieczeniu się przed nimi⁵⁷.

Jednak mimo, iż Marks⁵⁸ — motywowany zapewne ideologicznie — dawał czasami wyraz niechęci wobec pracy nieprodukcyjnej, dużym uproszczeniem jest — przypisywane mu przez Spanna — rozumienie owocności i produktywności pracy, zgodnie z którym „nur die Handarbeit ist fruchtbar (produktiv)”⁵⁹. Spann przeciwstawia Marksowi rozumienie, zgodnie z którym „die geistige Arbeit notwendig die führen sein muss. [...] Die geistige Arbeit wird die führende, die Handarbeit die ausführende — also die geführte, wie nur natürlich!”⁶⁰. Trudno jednakże uwierzyć w sugerowany przez Spanna Marksowski „redukcjonizm” choćby w obliczu takich wypowiedzi, jak: „Ten sam duch, który buduje koleje żelazne rękoma robotników, buduje też systemy filozoficzne w mózgu fi-

⁵⁵ K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 283.

⁵⁶ *Ibid.*, s. 405.

⁵⁷ *Ibid.*, s. 405–407.

⁵⁸ *Ibid.*, s. 405.

⁵⁹ O. Spann, *Die Irrungen des Marxismus. Eine Darstellung und Prüfung seiner Wirtschaftslehre* [w:] *Bücherei des Ständestaates*, W. Longert (hrsg.), Heft 1, Berlin-Wilmersdorf 1931, s. 11.

⁶⁰ *Ibid.*, s. 28.

lozofów⁶¹. Marks wyraźnie podkreśla tu jedność materialnej i duchowej działalności człowieka. Filozof z Trewiru zasadniczo zgadza się też z ujęciem Garniera Strocha, który — odróżniając „dobra materialne” oraz „dobra wewnętrzne” — pisze: „Oczywiste jest, że człowiek nigdy nie dojdzie do wytwarzania bogactw, dopóki nie osiągnie dóbr wewnętrznych, to jest dopóki nie rozwinię swych zdolności fizycznych, intelektualnych i moralnych, co zakłada znów środki ich rozwoju w postaci *instytucji społecznych* itp.”⁶². Wprawdzie — o czym Stroch nie pisze — genetycznie biorąc, pierwotne są dobra materialne (upraszczając: „był określa świadomość”; człowiek, aby żyć, musi wymieniać materię z przyrodą itd. itp.), a „materialny podział pracy stanowi przesłankę podziału pracy duchowej”⁶³. Nie przekreśla to jednak równorzędności dóbr wewnętrznych, jeśli chodzi o wyższe formy rozwoju cywilizacyjnego.

I tu należy się zgodzić ze Spannem i Strochem. Czy świat wysoko rozwiniętych technologii byłby możliwy bez dóbr wewnętrznych, jakie przyniósł rozwój szeroko pojętej kultury duchowej człowieka? Czy można na przykład polecieć w kosmos, będąc pozbawionym refleksji filozoficznej na jego temat? Marks bynajmniej nie kwestionuje ustaleń Strocha w tym względzie, a wskazuje jedynie na konieczność określenia kontekstu społeczno-ekonomicznego, w jakim rozpatrujemy wzajemne zależności między produkcją materialną a duchową⁶⁴.

Stwierdzenie Marksa, iż to, że „z określonej formy produkcji materialnej wynika [...] również charakter ich produkcji duchowej”⁶⁵, nie może być rozumiane w duchu ekonomizmu, tj. jako przekonanie o bezpośrednim i jednoznacznym determinowaniu sfery duchowej przez charakter produkcji materialnej. Przeciwnie, determinowanie to jest pośrednie (produkcja materialna określa strukturę społeczeństwa i stosunek ludzi do przyrody; te zaś mają wpływ na ustrój państwowy i życie duchowe⁶⁶) i niejednoznaczne (determinowane są ogólne ramy produkcji duchowej, a nie jej szczegóły).

Marks problematyzuje także koncepcję Strocha w tym względzie, że stosunek między produkcją materialną a twórczością duchową w danej formacji społeczno-ekonomicznej nie jest bynajmniej tak prosty: że oto mamy harmonijne współdziałanie obu tych pierwiastków w rozwoju cywilizacji. „Tak więc produkcja kapitalistyczna — pisze Marks — jest wroga wobec pewnych gałęzi produkcji duchowej, na przykład wobec sztuki i poezji”⁶⁷. Ochocki wspomina w tym kontekście o „smutnych losach” eposu, przywołując Marksowskie: „I oto Henriada na miejsce Iliady”⁶⁸, oraz przypominając o często opisywanym przez Marksa zjawisku „nieprzystawalności treści systemu do jego »etykietki«”⁶⁹.

⁶¹ K. Marks, *Myśli*, J. Błuszkowski, A. Wajda (oprac.), Warszawa 1978, s. 28.

⁶² K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 286.

⁶³ *Ibid.*

⁶⁴ *Ibid.*, s. 287.

⁶⁵ *Ibid.*

⁶⁶ *Ibid.*

⁶⁷ *Ibid.*

⁶⁸ A. Ochocki, *Dialektyka*, s. 676.

⁶⁹ *Ibid.*

Myślę jednak, że mimo tej „wrogości” sztuki rozwijają się spontanicznie, wzbogacając świat kapitalistyczny niejako „wbrew” jego woli. Celowe wydaje się w tym wypadku odróżnienie pracy materialnej (produkcyjnej), pracy intelektualnej wspomagającej (uzupełniającej) pracę materialną (nauki stosowane, technika, organizacja) oraz pracy duchowej („myśl oderwana”), która jest naturalną podstawą myśli technicznej i organizacyjnej. Chociaż interes przemysłowy bezpośrednio znajduje zainteresowanie w nauce stosowanej i technice, to — przez silne związki tych ostatnich z filozofią, sztuką, a nawet religią — pośrednio związany jest także z szeroko pojętą sferą kultury duchowej. Ogólnie biorąc, coraz większy udział pracy umysłowej i duchowej w życiu społeczeństw nie przekreśla tezy o pierwotności i fundamentalnym charakterze pracy fizycznej (materialnej pracy produkcyjnej), która tworzy ontyczną podstawę istnienia społeczeństwa. I chociaż każda praca fizyczna ma u człowieka z natury komponent psychiczny (umysłowy, duchowy), to pierwotne wytwarzanie dóbr materialnych odbywało się bez systematycznej podbudowy naukowo-technicznej.

Nie jest zatem prawdą, że bogactwo jako pewien „organiczny związek” dóbr jest przez Marksa sprowadzane do materialnych rzeczy: „nur das stoffliche Ding ein Gut ist [...]”⁷⁰. Bardzo dalekie od Marksowskiego rozumienia zdaje się takie postawienie sprawy, zgodnie z którym tylko — na przykład — praca hutnika tworzy dobra, a praca inżyniera, przedsiębiorcy czy wynalazcy — nie⁷¹. Nawet jeśli te ostatnie uznamy za nieprodukcyjne, to pojęcie dobra społecznego daleko wykracza poza to, co może być wytworzone przez wąsko pojętą pracę produkcyjną. Efekty pracy ludzkich rąk, dobra materialne, są wprawdzie dobrami podstawowymi, ale nie jedynymi — a na wyższym etapie rozwoju społecznego w pewnym sensie już nawet niepodstawowymi — dobrami w tym „organicznym” związku, jakim jest bogactwo społeczne. Jednakże fakt, że w miarę rozwoju społecznego praca duchowa staje się wiodąca, nie jest w stanie podważyć tego, że to właśnie na pracy rąk wytwarzającej niezbędne dla człowieka dobra materialne jest i będzie ufundowana wszelka — choćby najbardziej wysublimowana — działalność człowieka. Nie uchyla tego także w żaden sposób zwrotne oddziaływanie (w sensie wzmacniania) pracy umysłowej na produkcję (inżynier, wynalazca).

Wartość pracy

Zgodnie z ujęciem tego ostatniego to nie praca jako taka ma wartość, gdyż to ona (wzięta jako przeciętna, abstrakcyjna i ze względu na czas jej trwania) jest właśnie kryterium wartości. Wartość — powiada Marks — ma nie praca, lecz siła robocza⁷².

Wydaje się jednak, że w wypadku prac, które nie materializują się w postaci określonych rzeczy (towarów), można by odstąpić od tego ograniczenia (lub raczej

⁷⁰ O. Spann, *Die Irrungen*, s. 27.

⁷¹ *Ibid.*

⁷² K. Marks, *Płaca, cena, zysk*, Warszawa 1948, s. 43.

je uściślić) i uznać, że to właśnie sama praca (określona jej jakością — a zatem już nie praca abstrakcyjna) ma wartość mierzoną czasem społecznie niezbędnym na jej przygotowanie. Określone działanie ma wartość (jest „towarem”), gdyż jego przygotowanie (na przykład przygotowanie roli przez aktora) wymaga czasu (pracy). Nie ma w tym nic teoretycznie wadliwego, że praca rozumiana jako abstrakcyjna i społecznie przeciętna, określa wartość pracy konkretnej i jakościowo określonej. Nie ma tu wbrew Marksowi żadnej tautologii: czas określa wartość czasu, praca — pracy, gdyż idzie tu o odmienne rodzaje pracy: przygotowanie roli przez aktora to inna rzecz, niż jej odegranie. Zresztą, u samego Marksa znajdziemy niekiedy sugestię tego, że sama praca ma wartość. W ułożonym przez Marksa dialogu między robotnikiem a kapitalistą ten pierwszy mówi: „jednakże samą naszą pracę kupowałeś *poniżej* tej wartości, której postać ona przybrała”⁷³.

Rzecz można nawet próbować ująć ogólniej: nie siła robocza — jak chce Marks — ma wartość, gdyż jest ona tylko pewną potencją, zdolnością do wykonania pracy. W rzeczywistości wartość posiada określony czas jej pracy. Nie chodzi przecież o środki niezbędne (czas społecznie niezbędny) do reprodukcji siły roboczej (robotnika i jego rodziny — i to nie tylko w sensie biologicznym, ale kulturalnym i moralnym), ale o środki niezbędne do eksploatacji siły roboczej w określony sposób i przez określony czas. W tym właśnie sensie można by przyjąć, że sama praca (czas pracy) ma wartość. Określa ją — powtórzmy raz jeszcze — czas społecznie niezbędny do reprodukcji siły roboczej, która ma być wydatkowana przez określony czas w określony sposób. Lub inaczej: wartość pracy określa praca społecznie niezbędna, aby praca ta mogła zostać wykonana.

Jak jednak powyższe ujęcie uzgodnić na przykład z opinią A. Kuzniecowa, zgodnie z którą „rozgraniczenie między siłą roboczą a pracą jest jedną z naukowych zasług Marksa, gdyż umożliwia ono dokładne zanalizowanie procesu wytwarzania wartości dodatkowej, pozwoliło poznać różnicę między tym, co kosztuje sama siła robocza, a tym, co kosztuje produkt pracy”⁷⁴. Czy rzeczywiście powstawania wartości dodatkowej nie da się wytłumaczyć bez akcentowania różnicy *siła robocza–praca*? Można by przecież przyjąć, że nie siła robocza, ale właśnie praca siły roboczej ma taką „cudowną” moc, że wytwarza ona więcej, niż sama kosztuje. Na czym, dokładnie, rzecz polega? Na tym właśnie, że praca społecznie niezbędna do tego, aby praca robotnika o określonej jakości i trwaniu mogła zostać wykonana, jest krótsza niż ta ostatnia. Inaczej mówiąc: płaca robocza pokrywa tylko część czasu pracy robotnika (zakładamy, że praca kupowana jest według jej wartości), a nadwyżka ponad tę część stanowi wartość dodatkową. Pojawia się tu wszakże problem, jak wytłumaczyć to, że na przykład pięć godzin pracy robotnika wystarczy do tego, by zapewnić mu warunki (szeroko pojęte i historycznie zmienne) do tego, aby mógł on pracować osiem godzin, a tym samym dostarczać wartości dodatkowej?⁷⁵

⁷³ K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 325.

Dokładnie, w dialogu tym wartość pracy utożsamiana jest z wartością towaru, który ona wytwarza.

⁷⁴ A. Kuzniecowa, *Kapitał i wartość dodatkowa*, tłum. C. Budzyńska, Warszawa 1949, s. 14–15.

⁷⁵ Odrzucamy tu merkantylistyczne założenie, że wartość dodatkowa bierze się z kupna siły roboczej poniżej jej wartości.

Becker zauważa w tym kontekście, że „wulgarnomarksistowskie” rozumienie rzeczy, zgodnie z którym wartość dodatkowa jest efektem wyzysku i eksploatacji towaru, jakim jest siła robocza, da się utrzymać tylko wtedy, gdy założymy, że wartość towarów produkowanych przez siłę roboczą jest taka sama jak wartość tejże siły roboczej. Przy takim założeniu płaca robocza nie opłacałaby całej wartości towaru — siły roboczej — gdyż kapitaliści zabieraliby część tej wartości w postaci zysku⁷⁶. U Marksa jednak tak nie jest. Wartość siły roboczej utożsamia on z częścią wartości wytwarzanego przez siłę roboczą towaru, stąd może mówić o wartości dodatkowej. W przeciwnym razie zysk nie pochodziłby z realizacji wartości dodatkowej, ale ze sprzedaży towaru (w tym wypadku siły roboczej) poniżej jego wartości. Co więcej, gdyby zgodzić się z rozwiązaniem „wulgarnym”, Marks musiałby przyznać, że siła robocza jest jedynym towarem, którego wartość nie może być wyjaśniona przez teorię wartości opartą na pracy⁷⁷.

I w tym właśnie punkcie odsłania się racjonalny sens i ontologiczna siła Marksowskiego rozróżnienia *siła robocza-praca*. Płaca robocza nie odzwierciedla wartości całej pracy, gdyż ta — jak przyjąłem wyżej — trwa osiem godzin, a nie pięć, za które się robotnikowi płaci. Ale jak to jest, że robotnik „bierze” pięć, a oddaje osiem godzin pracy? Można tu widzieć pewną analogię do działania przyrody: na przykład jedno ziarno zboża w ziemi przynosi dziesiątki ziaren w kłosie. Choć oczywiście *ex nihilo nihil fit* — w ziarnie, ziemi i słonecznym świetle tkwi potencja wydania (w sprzyjających warunkach) pewnego naddatku. Skoro jednak mówimy o potencjalności jako pewnej sile natury przejawiającej się na różnych poziomach organizacji bytu — w tym także w produkcji materialnych podstaw bytu społecznego — to nie może być ona reprezentowana przez żywą pracę, gdyż ta jest aktualnością. Musi ona być właściwa pewnej rzeczy-substancji, a taką jest właśnie siła robocza. Zresztą, Marks daje *explicite* substancjalistyczno-potencjalistyczną definicję siły roboczej: „Przez *siłę roboczą* lub *zdolność do pracy* rozumiem całokształt uzdolnień fizycznych i duchowych, istniejących w organizmie, w żywej osobowości człowieka, i uruchamianych przezeń przy wytwarzaniu jakichkolwiek wartości użytkowych [...] Siła robocza istnieje tylko jako zdolność żywego osobnika”⁷⁸.

Marks nazywał siłę roboczą „substancją przyrody przeistoczoną w organizm ludzki”⁷⁹. Ujmując rzecz ontologicznie, można powiedzieć, że siła robocza jako substancja jest nośnikiem szczególnego rodzaju ruchu⁸⁰ — pracy. Ta ostatnia zaś — zgodnie z Arystotelesowską tezą, że ruch jest substratem czasu — może być uznana za substrat czasu społecznego. W tym kontekście Dobb zapytuje, dlaczego inne nakłady niż praca nie mogłyby być traktowane jako źródło i początek pro-

⁷⁶ W. Becker, *Kritik der Marxschen Wertlehre. Die methodische Irrationalität der ökonomischen Basistheorien des 'Kapitals'*, Hamburg 1972 s. 122.

⁷⁷ *Ibid.*

⁷⁸ K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 177, 181.

⁷⁹ M. Dobb, *Teoria wartości i podziału od Adama Smitha. Ideologia a teoria ekonomii*, tłum. W. Rączkowska, Warszawa 1976, s. 162.

⁸⁰ Marks pisze, że „stwarzanie wartości jest przemianą siły roboczej w pracę” (K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 177).

duktu dodatkowego. Ogólna odpowiedź ontologiczna na powyższe mogłaby być następująca: wyjątkowość pracy polega na tym, że jest ona „żywą” siłą tworzącą i kształtującą rzeczy, jest ich aktualizacją — „praca jest żywym, kształtującym ogniem”⁸¹. Podczas gdy „inne nakłady” (środki produkcji) są nieczynne, stanowią złogi pracy minionej, która nic nie tworzy, a może być jedynie przenoszona na wartość produktu aktualnie wytwarzanego.

Twórcza praca intelektualna

Pod kątem zagadnienia produktywności przyjrzyjmy się jeszcze pracy intelektualisty. O ile wykonywanie pewnych usług jest pracą produkcyjną w takim sensie, że wytwarza (reprodukuje) szczególny rodzaj towaru — siłę roboczą (albo — jeśli uznać trafność uwag poczynionych wyżej — określoną pracę) — lub umożliwia wytwarzanie bądź podnosi wartość wytworzonych towarów rzeczowych, o tyle rozumienie wartości jako czasu społecznie niezbędnego można stosować także w odniesieniu do „wytworów” tych usług.

Rodzajem pracy, która — jak się zdaje — nie tworzy wartości w analizowanym tu sensie (a zatem nie jest pracą produkcyjną), jest praca intelektualna w jej wymiarze twórczym i unikatowym. O tym, że wartość w wypadku wytworów pracy intelektualnej zależy musi nie tylko od ilości czasu przeciętnego im poświęconego, ale także od jakości rezultatu, przekonuje różnica między dziełem przeciętnym a arcydziełem. Można przypuścić bowiem, że czas społecznie niezbędny na ich powstanie jest w przybliżeniu taki sam — idzie tu o przeciętny czas potrzebny na wykształcenie artysty o określonym profilu. Produkt takiej pracy: dzieło sztuki, teoria naukowa, koncepcja filozoficzna, nie posiada wartości w sensie czysto ilościowym — pojęcie czasu społecznie niezbędnego jest tu trudne do zastosowania⁸². Trudno też mówić o wzroście wartości siły roboczej, jaki miałyby się dokonać w związku z twórczą pracą intelektualną. Czas społecznie niezbędny potrzebny na „ukulturalnienie” produkcyjnej siły roboczej pozostaje nieokreślony (podobnie jak sam wpływ kultury wysokiej na sferę produkcji — choć można przypuszczać istnienie takiego związku)⁸³.

Dlatego też nie do końca można się zgodzić z Marksowską uwagą (wypowiedzianą jako komentarz do słów Thomasa Hobbesa), że wiedzę jako produkt pracy umysłowej „ceni się zawsze daleko poniżej jej wartości, ponieważ czas pracy niezbędny do jej odtworzenia nie pozostaje w żadnym stosunku do tego czasu pracy, który jest konieczny dla oryginalnej twórczości naukowej”⁸⁴. Trzeba tu bowiem powiedzieć, że samo pojęcie czasu koniecznego na oryginalną twórczość nie może mieć sprecyzowanego — choćby tylko w stopniu przybliżonym — sensu ilościowego. Oryginalna twórczość (na przykład twórcza wiedza) nie ma wartości w roz-

⁸¹ K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Z.J. Wyrozembski, Warszawa 1986, s. 269.

⁸² Można je co najwyżej stosować do nośników tych wytworów, jakimi są na przykład książki.

⁸³ Przy czym nie mówię tu o standardowym wykształceniu różnego stopnia, ale o wyższej kulturze duchowej w jej twórczym wymiarze.

⁸⁴ K. Marks, *Teorie*, cz. 1, s. 367.

wijanym przez Marksa sensie ekonomicznym⁸⁵. Sam Marks mówi o „rzadkości” pewnych dóbr (pewnych rodzajów prac), z których niektóre charakteryzuje rzadkość „absolutna”. Jak pisze Temkin: „kosztem żadnego nakładu pracy nie można ich wydatnie pomnożyć (np. dzieła sztuki, które ze względu na swe mistrzostwo są niepowtarzalne itp.)”⁸⁶.

Ponieważ trudno określić, zarówno ile jest wart (w sensie teorii wartości opartej na pracy, czyli — czasu społecznie niezbędnego) twórczy intelektualista (naukowiec itd.), to samo można powiedzieć o wybitnie utalentowanym sportowcu, jak i ile jest warte wytwarzane przez niego dzieło, nie można też określić, czy jego praca wytwarza więcej wartości, niż sama jest warta (niż warta jest ta specyficzna „siła robocza”) — co u Marksa jest głównym warunkiem produkcyjności pracy⁸⁷.

Poza tym można mieć wątpliwość, czy do dzieł intelektu można stosować — leżące u podstaw Marksowskiej teorii wartości — pojęcie pracy abstrakcyjnej i ogólnej. Zdaniem Marksa, chociaż praca na przykład krawca i tkacza różni się jakościowo, to obie są produkcyjnym wydatkowaniem mózgu, mięśni, nerwów, rąk itd., i w tym sensie są obie po prostu ludzką pracą. Czy można jednak sprowadzić wszystkie prace do wspólnego przyrodniczego mianownika, na przykład pracę duchową do pracy mięśni czy — ogólnie — fizycznego wydatkowania energii? Jeśli nawet odpowiemy pozytywnie na to pytanie, to w wypadku oryginalnej, twórczej pracy duchowej liczy się nie ta ogólna przeciętna, lecz właśnie owa nieuchwytna jakość realizacji dzieła⁸⁸. W tym kontekście wątpliwa jest — leżąca u podstaw Marksowskiego określenia wartości — teoretyczna redukcja pracy złożonej do pracy prostej: praca złożona jako multiplikacja prac prostych. Petry słusznie zauważa, że w tym wypadku wchodzi w grę tylko taki rodzaj pracy złożonej, której — przy odpowiednim nakładzie środków — może wyuczyć się każdy przeciętny człowiek. „Die originell-schöpferische Arbeit des Genies steht doch ganz ausserhalb des Kreises, der hier in Betracht gezogenen Erscheinungen, schon da solche Arbeit nie in den Fluss des Reproduktionsprocesses eingehen kann; ‘den Meisselschlag eines Donatello zu berechnen’ ist daher nicht nur eine unmögliche, sondern auch gänzlich unnötige Aufgabe”⁸⁹.

* * *

W tej mierze, w jakiej trudno do „dzieł ducha” zastosować Marksowskie pojęcie wartości, można je — choć są one efektem pracy ludzkiej — porównywać z do-

⁸⁵ Co nie oznacza oczywiście, iż nie ma znaczenia ekonomicznego: nauki przyrodnicze i postęp technologiczny w produkcji przemysłowej.

⁸⁶ G. Temkin, *Karola Marksa obraz gospodarki komunistycznej*, Warszawa 1962 s. 179.

⁸⁷ Można za to powiedzieć, jaka jest cena rynkowa intelektualisty (ile, przeciętnie biorąc, społeczeństwo mu płaci) i jego dzieła. Cena tego ostatniego może być niższa niż intelektualisty (niespełniony warunek produkcyjności), a zatem bywa on nierentowny (stąd potrzeba dotacji na kulturę).

⁸⁸ Por. F. Petry, *Der soziale Gehalt der Marxschen Werttheorie* [w:] *Die Marxsche Theorie und ihre Kritik I. Eine Textsammlung zur kritik der Politischen Ökonomie*, G. Frenzel. H.G. Nutzinger, E. Wolfstetter (hrsg.), Frankfurt am Main-New York 1974, s. 22–23.

⁸⁹ *Ibid.*, s. 26.

brami natury. Zgodnie z ujęciem Marksa bowiem — dobra natury — jako niebędące efektem ludzkiej pracy — wartości nie posiadają. Chodzi tu o zasoby ziemi, z których — jak z wody czy powietrza — korzystamy najczęściej bez potrzeby poświęcania określonej ilości czasu na ich uzyskanie.

Mimo jednak nieposiadania przez takie dobra wartości, określa się często ich cenę: cena ziemi⁹⁰, opłata klimatyczna itp., co wskazuje, że pojęcia ceny i wartości w Marksowskim sensie nie zawsze są ze sobą związane. Człowiek od wieków handluje tym, czego nie wytworzył, a co siłą zagarnął (chyba że zbrojną przemoc uznamy za rodzaj pracy) i do czego zabronił bądź ograniczył dostęp drugiemu człowiekowi. Dobrym przykładem jest tu wydziedziczenie z ziemi ludności tubylczej różnych podbitych krajów.

Do przedmiotów, które mają cenę (które często się wycenia), a nie mają wartości, zaliczyć można także pewne dobra „integralnie ludzkie”, przynależne każdemu człowiekowi nie z tytułu pracy, jaką nad sobą wykonał lub jaką wykonano nad nim, lecz z tytułu jego człowieczeństwa, jak na przykład godność, ciało czy nadzieja. Poniżanie się za pieniądze czy handel ludzkim ciałem to rzeczy aż nazbyt znane, by się tu szerzej nad nimi rozwodzić.

Podobne zrównanie statusu dzieł myśli ludzkiej z dobrami natury w kontekście teorii wartości opartej na pracy sugerują Gilbert Abraham-Frois i Edmond Berrebi. Przypominają oni, że dla Marksa praca jest jedynym źródłem wartości, jej substancją. W związku z tym — jak piszą — „Only goods regularly produced to be sold on a market, i.e. commodities in the strict sense, and goods produced and reproducible by labour have an exchange-value [...] Neither works of art nor land have exchange-value”⁹¹.

Wskazani autorzy odwołują się zresztą do samego Marksa (będącego w tym względzie wiernym uczniem Ricarda), który w *Nędzy filozofii* wskazywał na istnienie towarów, których wartość określana jest jedynie przez ich rzadkość i wyjątkowość. Ich wartość jest całkowicie niezależna od ilości pracy potrzebnej do ich wyprodukowania (tak samo długo można — dajmy na to — malować arcydzieło, jak i kicz), a cena ich zależy wyłącznie od bogactwa i skłonności ich potencjalnych posiadaczy⁹². Dzieła sztuki nie mają realnej wartości wymiennej w źródłowym sensie Marksowskiej teorii wartości opartej na pracy. Marks stawia je *expressis verbis* poza tą teorią. Mają one cenę, ale ta jest czymś, co kształtuje się na rynku, przy wymianie, podczas gdy wartość wymienna towaru istnieje wcześniej, przed jego wymianą na rynku. Czynniki określające ceny są tu całkiem inne od tych, które

⁹⁰ Ziemia nie ma wartości wymiennej, ale bywa wymieniana, sprzedawana, kupowana. Skapitalizowana renta gruntowa (jeśli na przykład stopa procentowa wynosi 5%, to renta w wysokości 200 może być traktowana jako procent z kapitału w wysokości 4000) stanowi cenę kupna lub wartość ziemi. Kategoria ta jest — zauważają Gilbert Abraham-Frois i Edmond Berrebi — tak samo z gruntu irracjonalna jak kategoria ceny pracy, ponieważ ziemia nie jest produktem pracy, a przeto nie ma wartości (G. Abraham-Frois, E. Berrebi, *Theory of Value, Prices and Accumulation. A mathematical integration of Marx, von Neumann and Sraffa*, M.P. Kregel-Javaux (trans.), Cambridge University Press, Cambridge-London-New York-Melbourne 1979, s. 3).

⁹¹ *Ibid.*, s. 2.

⁹² *Ibid.*

determinują wartość⁹³. W dodatku, czynniki te są w dużej mierze irracjonalne i przypadkowe⁹⁴.

The Problem Productivity of Work in the Light of Marxian Theory of Value

SUMMARY

In the article I analyze problem productivity of work on basis Marxian labor theory of value. I indicate the basic meanings of Marxian category of productivity and underline the difference between „productive” and „capital” understanding productive work. In that perspective I consider problem of productivity of work realizing in sphere of services and intellectual work (scientific and artistic work). In the conclusion I claim that Marxian concept of value cannot be applied to the „works of spirit” and the original creative work cannot be treated as productive work. Therefore „works of spirit” can be compared to the goods and powers of nature.

⁹³ *Ibid.*, s. 3.

⁹⁴ Przykład: na początku 2010 r. dom aukcyjny Sotheby's sprzedał rzeźbę z brązu *Idący człowiek* Alberta Giacomettiego za rekordową wówczas cenę 65 milionów funtów. Eksperti wyjaśniali, że przyczyną tak wysokiej ceny jest niewielka dostępność rzeźb tego artysty. Na rynku dzieł sztuki nie brakuje jednak wybitnych i trudnoosiągalnych prac uznanych artystów, które nie uzyskują tak niebotycznych cen.